

HARLEQUIN®

Hot Romance®

NR 3 03/11 INDEKS 356948 CENA 8,99 ZŁ W TYM 5% VAT



**Pieniądze
i kłamstwa**

Yvonne Lindsay
Korzystne małżeństwo

Yvonne Lindsay
Korzystne małżeństwo

Tłumaczyła
Zuzanna Maj

Droga Czytelniczko!

W powietrzu pachnie już wiosną, a świat powoli budzi się do życia i do miłości. By optymizm zagościł i w Twoim sercu, polecam książki z serii *Gorący Romans*. W tym miesiącu są to:

Korzystne małżeństwo – pierwsza część miniserii „Pieniądze i kłamstwa”. Amira, która przed laty porzuciła Brenta tuż przed ich planowanym ślubem, teraz przychodzi do niego i prosi, by się z nią ożenił..

Bratnie dusze i Dziedzic francuskiej fortuny (*Gorący Romans Duo*) – to dwie opowieści o tym, że ludzie, którzy się prawdziwie kochają, poradzą sobie z każdą przeciwnością losu.

Magiczna godzina i Zbyt krótki miesiąc (*Gorący Romans Duo*) – to dwie opowieści o miłości, która rodzi się na przekór wszystkiemu.

Życzę przyjemnej lektury

Marzena Cieśla

Harlequin. Każda chwila może być niezwykła.

Czekamy na listy.

Nasz adres:

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.
00-975 Warszawa 12, skrytka pocztowa 21

Yvonne Lindsay
Korzystne małżeństwo



HARLEQUIN®

Toronto • Nowy Jork • Londyn
Amsterdam • Ateny • Budapeszt • Hamburg
Madryt • Mediolan • Paryż
Sydney • Sztokholm • Tokio • Warszawa

Tytuł oryginału: Convenient Marriage, Inconvenient Husband

Pierwsze wydanie: Silhouette Books, 2009

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

Korekta: Anna Kielczewska

© 2009 by Dolce Vita Trust

© for the Polish edition by Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2011

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych czy umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Gorący Romans są zastrzeżone.

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.
00-975 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

Skład i łamanie: Studio Q, Warszawa

ISBN 978-83-238-8065-3

GORĄCY ROMANS – 917

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Ożeń się ze mną. Obiecuję, że tylko na tym skorzystasz.

Co, u diabła, ona tu robi? Amira Forsythe, nazywana w kręgach towarzyskich księżniczką Forsythe, była równie niepożądanym gościem w męskiej toalecie w Ashurst, jednej z najbardziej elitarnych szkół dla chłopców w Nowej Zelandii, jak i w jego życiu. Nie wiedział, co było bardziej zaskakujące: jej żądanie czy fakt, że tu za nim weszła. Brent Colby odsunął się od umywalki i sięgnął po ręcznik. Długo wycierał ręce, potem wrzucił zużyty ręcznik do kosza i dopiero wtedy obrócił się do niej.

Przesunął wzrokiem po jej spadających na ramiona blond włosach, które niewątpliwie układał jakiś znany stylistą, zauważył idealny makijaż i świetnie uszyty czarny kostium, kontrastujący z olśniewającą cerą. W sterylnej atmosferze łazienki rozchodził się zapach jej perfum, który działał mu na zmysły. Popęłnił błąd, wdychając go głęboko, co wzbudziło w nim nagłe pożądanie.

Zauważył, że pod pojedynczym sznurkiem pereł na jej

szy pulsuje żyłka. To zdradzało, że mimo nieskazitelnego wyglądu i pozornego spokoju czegoś się boi.

Może jego? Wcale by się nie zdziwił. Przed ośmiu laty, kiedy wraz z друзbami stał przed ołtarzem, czekając na swoją pannę młodą, Amira powiadomiła go SMS-em, że nie pojawi się na ich ślubie. Po takim publicznym upokorzeniu gniew Brenta jeszcze nie wygasł. W dodatku nie raczyła podać żadnego usprawiedliwienia i wyjechała wraz z babką, zanim zdążył ją dopaść w rezydencji Forsythe'ów. Wtedy postanowił odbudować swój świat. Bez niej.

Brent spojrział w jej chłodne niebieskie oczy. Wszyscy Forsythe'owie mieli lodowate spojrzenie. Stwierdził z satysfakcją, że w oczach Amiry czai się strach. Ożenić się z nią? Ona chyba żartuje.

– Nie – odparł.

Chciał przejść obok niej i jak najszybciej stamtąd wyjść. Nawet powrót do znajdującej się obok kaplicy sali zebrań, gdzie po nabożeństwie żałobnym w intencji żony profesora Woodleya wszyscy wymieniali banalne frazesy, był bardziej pożądanym niż taka sytuacja. Ale Amira położyła mu rękę na ramieniu.

– Proszę cię, Brent. To małżeństwo jest mi niezbędne.

Zatrzymał się, nie zdradzając, jakie wrażenie zrobił na nim ten dotyk, jak przyspieszył bicie jego serca. Zapragnął natychmiast wsunąć dłonie w jej jedwabiste włosy i całować jej smukłą szyję. Nawet po tylu latach bardzo silnie na niego działała.

Amira zaciskała przez chwilę dłoń na jego ramieniu, z czego czerpał przedziwną satysfakcję. Nie wiedział, o co jej tak naprawdę chodzi, ale był przekonany, że on na pewno tego nie chce.

– Amiro, nawet gdybym był gotów rozmawiać z tobą na ten temat, to nie jest na to odpowiedni czas ani właściwe miejsce.

– Posłuchaj, Brent, ja wiem, że nasze stosunki są trochę napięte...

Nasze stosunki są trochę napięte? Czekał na tę kobietę przed ołtarzem kościoła, w którym znajdowało się kilkuset gości weselnych, kiedy jego drużba otrzymał od niej SMS-a, że się nie pojawi. Niewątpliwie ich stosunki były „napięte”. Brent z trudem powstrzymał się od śmiechu.

– Proszę, zechciej mnie wysłuchać.

Głos Amiry drżał z lekka. Kolejny wyłom w legendarnym opanowaniu Forsytheów. Gdyby żyła jej babka, byłaby niewątpliwie bardzo rozczarowana słabością, jaką okazywała jej jedyna wnuczka i spadkobierczyni.

– O ile sobie przypominam, miałaś okazję, by wyjść za mnie za mąż. Zmarnowałaś ją. Nie mamy sobie już nic do powiedzenia. – Co prawda on miałby jej jeszcze wiele do powiedzenia, ale zacisnął zęby i ruszył do drzwi.

– Jesteś jedynym mężczyzną, któremu mogę zaufać.

Zatrzymał się. Zaufanie? To śmiesznie brzmiało w jej ustach.

– I tu się mylisz. Na twoim miejscu nie powierzyłbym mi nawet jednego centa. Chodzi o pieniądze, prawda?

– Skąd... skąd wiesz?

– Bo wam zawsze o to chodzi.

Powinien już odejść. Nie dać się wciągnąć do rozmowy.

– Zaczekaj. Daj mi przynajmniej szansę, bym ci to mogła wytłumaczyć. Obiecuję, że tylko na tym skorzystasz.

– Mówisz, jakby twoje obietnice były cokolwiek warte.

– Potrzebuję cię.

Kiedyś wszedłby w ogień, by usłyszeć od niej takie słowa, ale to było dawno temu. Forsythe'owie nie potrzebowali nikogo. Oni tylko posługiwali się ludźmi, by ich potem odrzucić. Było jednak coś w głosie i oczach Amiry, co wzbudziło jego zainteresowanie. Było oczywiste, że ma jakiś problem. I równie oczywiste, że on miał go rozwiązać.

– Dobrze, ale nie teraz. Jutro pracuję w domu. Przyjedź o wpół do dziesiątej.

– O wpół do dziesiątej? Mam...

– Albo nie przyjeżdżaj wcale. – On miałby się dostosować do jej rozkładu dnia? Albo przyjmuje jego warunki, albo nie ma o czym mówić.

– Tak, dziewięta trzydzieści, dobrze.

Amira obróciła się do wyjścia. To dla niej typowe, pomyślał Brent. Dostała to, czego chciała, i już go nie po-

trzebowała. Jednak zatrzymała się po chwili i spojrzała na niego.

– Brent?

– Tak?

– Dziękuję.

Jeszcze mi nie dziękuj, dodał w myślach. Przeprowadził ją przez kaplicę i przez salę zebrań, gdzie po chwili zniknęła w tłumie. Przyszło mu nagle do głowy, że to Amira była tą kobietą, która stale wydzwaniała do jego asystentki i nie chciała zostawić żadnej wiadomości. Jak zdołała go tu odnaleźć? Poprzedniego wieczoru wrócił z dalekiej podróży w interesach, bo chciał być obecny na nabożeństwie żałobnym. Złościło go, że Amira wybrała dzień, w którym chciał złożyć hołd pani Woodley, żonie swojego ulubionego profesora.

Rozejrzał się po sali. Oczami wyobraźni zobaczył rzędy chłopców w nienagannie uszytych mundurkach, usłyszał głos nauczyciela i znów ogarnęło go to dziwne uczucie obcości.

On sam nie chciał iść do tej prestiżowej szkoły, ale nie zdołał pokonać uporu brata swojej matki, który uznał, że choć Brent nie nosił nazwiska Palmer, powinien kontynuować rodzinną tradycję.

Na tym polegał problem starych, bogatych rodzin. Każdy był przekonany, że wie najlepiej, co dla ciebie jest dobre, choćby jedynie z tego powodu, że „tak się robi”.

Brent nie pragnął żadnych ułatwień. Widział, jak cier-

piała duma jego ojca, kiedy rodzina Palmerów zaczęła wносить za niego szkolne opłaty. Zack Colby pewnie nigdy nie zdobyłby wielkiego majątku i nie byłby tak bogaty jak rodzina jego żony, ale nauczył Brenta czegoś bardzo ważnego: że dobrze jest wywalczyć sobie samemu miejsce w świecie. A Brent tak bardzo się przykładał do nauki, że dostał jedno z bardzo rzadko przyznawanych w Ashurst stypendiów za doskonałe wyniki. Zanim jeszcze opuścił szkołę, zwrócił wujowi wszystkie pieniądze, jakie ten włożył na jego edukację.

Nie był jednak zbyt grzecznym uczniem. Miał również doskonałe wyniki w dziedzinie łobuzerskich wybryków, w czym dzielnie pomagali mu dwaj bliscy przyjaciele. Rozglądał się teraz po sali, szukając dawnych towarzyszy: swojego kuzyna Adama Palmera oraz ich przyjaciela Draca Sandrellego i zauważył, że właśnie idą w jego kierunku.

– Cześć – odezwał się Adam. – Czy wzrok mnie nie myli? Czy to ona wyszła przed chwilą z męskiej toalety?

– Może potrzebujesz okularów? – zażartował Brent.

– Bardzo śmieszne. Czego od ciebie chciała jej księżeczka wysokość?

– Prosiła, żebym się z nią ożenił.

– Wygłupiasz się, prawda? – spytał Draco.

– Chciałbym, żeby tak było. Jutro dowiem się czegoś więcej.

– Co? Chcesz się z nią spotkać? – Adam z dezaprobatą potrząsnął głową. – Po tym, co ci zrobiła?

– Tak. Ale tym razem sprawa przedstawia się inaczej. Dostałem nauczkę i nie jestem tak naiwny jak osiem lat temu. Jestem tylko ciekaw, co ma do powiedzenia. – Brent rozejrzał się po sali, ale nigdzie nie dostrzegł jej złoto-blond włosów.

– Nie domyślasz się, dlaczego cię o to poprosiła? – spytał podejrzliwie Draco.

– Nie wiem jak Brent, ale ostatnią wiadomością, jaką ja od niej miałem, był ten cholerny SMS, który przysłała, kiedy czekaliśmy na nią w kościele – stwierdził Adam.

Brent zacisnął zęby na to wspomnienie. Stali we trzech przed ołtarzem, żartując ze spóźnienia panny młodej, kiedy komórka w wewnętrznej kieszeni marynarki Adama kilkakrotnie cicho zabrzęczała. Zignorowali ten dźwięk. Upływały minuty, ale Amira nie pojawiła się w kościele. W końcu Adam wyjął komórkę, a kiedy przeczytał wiadomość, twarz mu poszarzała.

Powiedz Brentowi, że nie mogę tego zrobić. Amira.

Początkowo Brent zastanawiał się, czy coś by się zmieniło, gdyby dostał tę wiadomość wcześniej, gdyby mógł zastać ją domu, zanim wyjechała razem z babką. A kiedy szok przerodził się w zimną wściekłość, przeklinał tylko swoją głupotę. Jak mógł być tak naiwny i uwierzyć, że ona jest inna od towarzystwa, w którym kazała jej bywać Isobel Forsythe.

Mówiła mu wtedy, że pieniądze nie mają dla niej znaczenia, a on brał jej zapewnienia za dobrą monetę. Sam był wówczas bogatym człowiekiem, choć jego majątek był niczym w porównaniu z ogromną fortuną Forsythe'ów. Niestety, na kilka tygodni przed ich ślubem jego firmę dotknęła katastrofa. Importowane gry wideo, którymi miał zalać rynek młodzieżowy i powiększyć swoją fortunę, okazały się wadliwe. Nie chciał denerwować Amiry i nie powiedział jej, że pierwszy milion dolarów zaczął już znikać z jego konta. Postanowił bowiem wycofać całą uszkodzoną partię towaru i zaspokoić roszczenia wszystkich swoich klientów. Jednak ta wiadomość ukazała się na pierwszych stronach najważniejszych gazet wraz z informacją o ich ślubie.

Okazało się, że pieniądze o wiele więcej dla niej znaczyły, niż gotowa była przyznać. Dowiedział się o tym w nagły i bolesny sposób. Ze zwykłego SMS-a. Pamiętał, z jaką radością czekał wtedy na swoją pannę młodą. A ona nie miała nawet odwagi, by mu to powiedzieć prosto w twarz. Brent zawsze się uczył na swoim pierwszym błędzie. Księżniczka Forsythe nie dostanie kolejnej szansy na zrujnowanie mu życia.

– Nie mam pojęcia, o co jej chodzi, ale dowiem się tego. – Brent otrząsnął się z zamyślenia. – Chodźmy złożyć wyrazy uszanowania profesorowi Woodleyowi i znikajmy stąd.

Pragnął jak najszybciej wsiąść na swój kultowy moto